

KIM JESTEM

Nazywam się Wiera Pospiszył. Jestem kobietą narodowości polskiej i czeskiej. Mam pięćdziesiąt pięć lat. Jestem emerytowanym nauczycielem mieszkającym w Zelowie.

JĘZYK

Posługuję się wyuczonym językiem polskim, angielskim i rosyjskim. Z domu znam język czeski. Starsze pokolenie nadal rozmawia ze sobą tylko po czesku.

HOBBY

Mam dość różnorodne hobby. Byłam nauczycielem biologii, więc interesuje mnie wszystko, co jest związane z przyrodą. A że urodziłam się w rodzinie złożonej pod względem narodowościowym i wyznaniowym, to ciekawią mnie także historyczne korzenie mojej rodziny. Poszukuję materiałów związanych z emigracją czeską oraz emigracją reformowaną, bo jesteśmy członkami kościoła ewangelicko-reformowanego.

Lubię słuchać zespołu ABBA, Niemena. Jeżeli chodzi o filmy, to doceniam całą plejadę polskich filmów komediowych. Czeskie, na czele z „Dobrym wojakiem Szwejkiem”, to inna kategoria, którą uwielbiam. Ten humor jest mi bliski uczuciowo.

Jestem łasuchem, lubię wszystko, ale najbardziej kluski z gotowanych i surowych ziemniaków – coś takiego jak pyzy. Nadziewane są marchwią prażoną z makiem, twarogiem lub śliwkami, w zależności od sezonu.

TOŻSAMOŚĆ

Tożsamość to poczucie przynależności do jakiejś grupy lub społeczności i identyfikowanie się z reprezentowanymi przez siebie wartościami.

Moją tożsamość można stopniować. Przede wszystkim jestem Zelowianką, obywatelką miasteczka, w którym się urodziłam i mieszkam. W drugiej kolejności jestem chrześcijanką wyznania ewangelicko-reformowanego, co stanowi dla mnie ważny wyznacznik mojej tożsamości.

Na trzecim miejscu jest fakt, że urodziłam się w Polsce i jestem Polką, ale o czeskim pochodzeniu. Trudno mi powiedzieć, że utożsamiam się z narodem czeskim obecnie żyjącym w Czechach. Myślę, że związki narodowościowe w naszym przypadku zanikły.

MOJE POCZUCIE TOŻSAMOŚCI

Najpierw był język. W domu posługiwaliśmy się czeskim. Uczyłam się go od mamy, taty, babci, obu dziadków. Wszyscy wokół mówili po czesku. Natomiast koleżanki i koledzy - po polsku. Gdy poszłam do szkoły, byłam już dwujęzyczna. Wtedy też pojawiły się

pytania: „Dlaczego ja mówię dwoma językami, a moi koledzy tylko po polsku?”. To wówczas dowiedziałam się, jakie jest moje pochodzenie narodowościowe.

Nie mogłam się zaprzeć swojego pochodzenia, bo nazwisko mówiło za mnie, kim jestem. Musiałam zaakceptować fakt, że jestem Czeszką mieszkającą w Polsce. Nigdy natomiast nie mogłam odciąć się od polskości, bo przecież tu był mój dom. W związku z tym nie docierały do mnie słowa typu: „Jak jesteś Czeszką, to wracaj sobie, do Czech!”. A często się to słyszało, wielu prymitywnych ludzi używało takich argumentów.

MOJE POCZUCIE ODREBNOŚCI WOBEC INNYCH NARDÓW

Mówię o sobie, że moja dusza jest czeska – pogodna, radosna i wesola. Gdybym musiała się opowiedzieć, czy jestem Polką czy Czeszką - nie zrobiłabym tego. Na moją czeskość wpływa świadomość pochodzenia i historia. To, że wiemy skąd i dlaczego przyszliśmy. Nie jest obojętne także nasze wyznanie, które wiąże się z czeskością. To wszystko ma wpływ na moją odrębność.

MOJA MAŁA OJCZYZNA

Urodziłam się w Polsce. Moja rodzina jest tu od dziesięciu pokoleń.

Aby opowiedzieć o tym, jak moi przodkowie znaleźli się w Polsce, trzeba cofnąć się do czasów walk religijnych w Czechach. Panujący wówczas ród Habsburgów, ustanowił jako narodową religię katolicką. Bracia czescy byli wydalani z kraju.

W XVII i XVIII trwała emigracja z Czech do Prus, na obszar dzisiejszego Śląska, Opola, Grodzca, Leszna.

Przed dwustu laty tereny, na których leży nasze miasteczko Zelów, zostały zakupione przez osadników czeskich, którzy założyli tu osadę. Z dokumentów parafialnych wiemy, że szlachcic polski Petro Zelin zaoferował się pomóc osadnikom w zakupie ziemi, którą chciał sprzedać pewien inny, zubożały szlachcic. Był to majątek Zelów. Osadnicy zrobili zbiórkę pieniędzy i 21 grudnia 1802 roku został podpisany wstępny akt zakupu.

Historia naszego miasteczka i mieszkających tu rodzin, utożsamiających się z tradycją czeską, jest trudna do zrozumienia dla przeciętnego Polaka. Niewielu ludzi wie, że Zelów w ogóle istnieje. Do II wojny światowej ponad sześćdziesiąt procent mieszkańców dziewięcioletniego miasteczka stanowili Czesi mówiący po czesku. Także mieszkający tu Żydzi oraz Polacy z pobliskich wiosek, przyjeżdżający do Zelowa na targ, potrafili porozumiewać się w tym języku.

II wojna światowa zmieniła wszystko. Okupantowi zależało na skłóceniu tych nacji. Ludność niemiecką potraktowano z przywilejami, Czechów trochę lepiej niż Polaków. Ponieważ państwo czeskie poddało się Hitlerowi bez walki, traktowano nas jak poddanych Rzeszy. W czasie okupacji, do szkół chodziły tylko dzieci niemieckie.

Dla Żydów utworzono w miasteczku wielotysięczne getto, by w końcu ich wywieźć. Kiedy Żelów został wyzwolony, zamieszkujące go grupy narodowościowe znów zostały różnie potraktowane. Niemców, którzy ostali się na tym terenie, odsyłano do Niemiec. Ówczesny prezydent Czech wydał odezwę: „*Krajané se vrátit domu*” - „Rodacy wracają do domu”. W czeskich Sudetach czekało wiele wolnych domów. Około dziewięćdziesiąt procent ludności pochodzenia czeskiego, zamieszkującej Żelów i okolice, wróciło do swojej pierwotnej ojczyzny. Z parafii ewangelicko-reformowanej, która liczyła wcześniej około trzech tysięcy parafian, zostało pięćset osób. Były jeszcze zbory baptyistów, także składające się z osób mniejszości czeskiej, ale nich nikt nie pozostał w Żelowie. Był to swojego rodzaju *exodus*, bo z wielkiej mozaiki narodowościowej, która żyła tu przed II wojną światową, składającej się z Żydów, Niemców, Polaków i Czechów - pozostała jedynie maleńka garstka ludzi o pochodzeniu czeskim, kilkadziesiąt osób o pochodzeniu niemieckim, a Żydów w ogóle nie ma. Po wojnie miasteczko zostało zaludnione przez Polaków mieszkających w sąsiednich wioskach.

Pod koniec lat pięćdziesiątych zawiązało się Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków w Polsce. Współpracowaliśmy ze Słowakami ze Spisza i Orawy. Od 1957 roku do końca lat 80. Towarzystwo współdziałało z parafią ewangelicką i miało siedzibę na jej terenie. Działał tam zespół muzyczny, były zespoły teatralne. Panie spotykały się w świetlicy na tradycyjnym darciu pierza, połączonym ze śpiewaniem czeskich piosenek.

RELIGIA

Jestem wyznania ewangelicko-reformowanego. Kościół ewangelicko-reformowany jest pierwszym, który powstał na terenie naszego miasteczka - został zbudowany w 1820 roku.

Mieliśmy bardzo otwartego duchownego, który pracował tu po wojnie. Ksiądz Zdzisław Tranda był Polakiem, ale wiedział, jak bardzo tutejszej społeczności zależy na kultywowaniu tradycji narodowościowych. Dbał o to, by w kościele dzieci mówiły wiersze po czesku, a chór kościelny śpiewał w tym języku. Mieliśmy spore wsparcie ze strony parafii.

W swoim gronie żartujemy, że o kulturze czeskiej niewiele możemy powiedzieć. A to dlatego, że nasi przodkowie, którzy wyszli z Czech i byli członkami kościoła reformowanego, za punkt honoru kładli sobie odrzucenie wszelkiej tradycji. Fundament stanowią wiara i przekaz biblijny, a nie tradycja świecka.

W kościele protestanckim wszystko skupia się wokół trzech świąt: Wielkiego Piątku wraz z Wielkanocą i Zmartwychwstaniem, wokół dnia Zesłania Ducha Świętego oraz Bożego Narodzenia.

Ponieważ kościół protestancki dość poważnie traktuje religię, dlatego nie ma w nim charakterystycznych obrzędów. Żartobliwie mówimy, że naszą tradycją jest brak tradycji, a obrzędem - brak obrzędu.

Kościół wyznania ewangelicko-reformowanego w Polsce znajdują się w Łodzi, Żychlinie koło Konina, Warszawie, Bełchatowie, Kleszczowie, Zelowie i w Pstrążnej.

Jeśli chodzi o możliwość nauki religii, to w zelowskiej parafii jest punkt katechetyczny, gdzie dzieci przychodzą na zajęcia religii po szkole. Niestety, większość katolicka traktuje nas z góry. Jeśli nasze dzieci nie chodzą na lekcje religii katolickiej w szkole, w czasie jej trwania muszą stać na korytarzu i czekać na koniec.

Moje dzieci, za zgodą katolickiego księdza, uczęszczały w liceum na lekcje religii katolickiej. Nie były oceniane, ale mogły uczestniczyć w zajęciach. Po czterech latach odbyłam rozmowę z tym duchownym. Byłam ciekawa, czy moje dzieci wzbogaciły w jakiś sposób jego lekcje. Ksiądz podziękował mi mówiąc, że dzięki moim dzieciom, pozostałe mogły poznać inne poglądy. Ten ksiądz był ewenementem, jedynym, który tak się zachował. Oby więcej było takich katolickich duchownych.

LICZEBNOŚĆ MNIEJSZOŚCI CZESKIEJ W POLSCE

Głównymi ośrodkami, w których przed wojną mieszkali przedstawiciele mniejszości czeskiej, były Strzelin i Gęsiniec na Opolszczyźnie, Pstrążna koło Kudowy Zdroju i Zelów, będący ich największym skupiskiem. Na podobnych zasadach działała też osada Huców, której już nie ma. Sporo osób mniejszości czeskiej zamieszkiwało w Łodzi, Żyrardowie i w Warszawie.

Obecnie szacujemy, że w Polsce mieszka, w dużym rozproszeniu, około tysiąca osób pochodzenia czeskiego.

MÓWIENIE O SWOIM POCHODZENIU

Nie wstydzę się swojego pochodzenia. Jestem z niego dumna, ale nie chwalam się nim ostentacyjnie. Gdy na studiach ktoś słyszał moje nazwisko i mówił, że pewnie jestem Czeszką, odpowiadałam, że jestem Czeszką - z Zelowa. To wystarczało. Czasem jednak ludzie chcieli wiedzieć więcej, więc opowiadałam.

Wiem, że niektóre osoby wolały nie wspominać o swoim pochodzeniu.

CZECHY

Mój dziadek ze strony mamy, jeszcze przed wojną pojechał do Czech, bo już wtedy była taka pierwsza fala emigracji. Chciał zobaczyć, czy nie żyłoby mu się tam lepiej. Wrócił z komentarzem, że on się żadnym bożkom nie będzie kłaniał – ponieważ to był kraj katolicki.

Druga historia dotyczy rodziny mojego męża. Po II wojnie światowej, kiedy dużo osób przenosiło się do Czech, wyjechali również moi teściowie. Umówili się z pewnymi Polakami z sąsiedniej wsi, że jeśli nie wrócą w ciągu dwóch lat, to mogą oni zamieszkać w ich domu. W Czechach wytrzymali rok. Nieznane, trudne do zaakceptowania warunki zmusiły ich do powrotu. Nie umieli się zasymilować ani odnaleźć w tamtejszym społeczeństwie.

ZACHOWANIE WŁASNEJ KULTURY

Bardzo zależy mi na zachowaniu własnej kultury, ale coraz trudniej o to zadbać w dzisiejszym świecie. Młodzi ludzie nie bardzo chcą zajmować się rzeczami takimi jak kwestia tożsamości. Dlatego uczę dzieci języka czeskiego, opowiadam im o naszej historii, o tym skąd się tutaj wzięliśmy. Staram się, by moje dzieci miały związki z kościołem ewangelicko-reformowanym. To są elementy, które staram się zachować.

MOŻLIWOŚĆ ZACHOWANIA SWOJEJ TOŻSAMOŚCI W POLSCE

W Polsce nie ma formalnej nauki języka czeskiego w szkole.

Ośrodkiem wspierającym kulturę przez wiele lat była parafia ewangelicko-reformowana, a także Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków w Polsce, w którym odbywały się kursy języka czeskiego, projekcje filmowe, działała biblioteka z książkami w języku czeskim. Sama szlifowałam swój język na czeskiej literaturze. To wszystko na parę lat umarło. Zobaczymy czy uda nam się przywrócić tę działalność do życia – zainteresowanie jest. Są rodzice, którzy chcą, by ich dzieci uczyły się czeskiego. Mamy kontakt z Ministerstwem Spraw Zagranicznych Czech.

ASYMILACJA

Do czasów II wojny światowej zjawisko asymilacji w naszej społeczności nie istniało. W Polsce byliśmy u siebie, ale nie wtapialiśmy się w polskie społeczeństwo. Co więcej - Czesi pełnili różne istotne funkcje, np. we władzach miasta, jako wójtowie czy szefowie straży pożarnej. Natomiast po II wojnie światowej tendencje asymilacyjne w społeczeństwie stały się bardzo silne i widoczne. W tej chwili miasteczko ma osiem tysięcy mieszkańców, a osób, które deklarują pochodzenie czeskie, jest około pięciuset, może sześciuset. To kropelka, maleńki procent.

Miłość rządzi się własnymi prawami. Wtedy, kiedy zaczęłam się spotykać ze swoim przyszłym mężem, nie przywiązywałam wagi do tego czy jest on Czechem, czy nie. Teraz, z perspektywy czasu, uważam, że jest to bardzo ważne.

Moje córki mają po trzydzieści lat. Założyły już swoje rodziny i każda z nich ma męża Polaka nie związanego z czeską tradycją. Obaj moi zięciowie nie mają nic przeciwko

temu, bym mówiła do wnuków po czesku. Nasze stosunki rodzinne są dobre, ale nie we wszystkich rodzinach jest tak gładko. Moje dzieci mówią po czesku, ale czy ich dzieci będą znały ten język, tego już nie wiem.

JAK MNIEJSZOŚĆ CZESKA WPŁYŃĘŁA NA KULTURĘ POLSKI

Myślę, że poprzez tolerancję, np. w naszym miasteczku. Przez sto pięćdziesiąt lat żyły tu ze sobą cztery nacje i wszystkie swobodnie się rozwijały.

LIDERZY, GRUPY I ORGANIZACJE

Do 1980 roku istniało Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków w Polsce. Po rozpadzie Czechosłowacji jego działalność w naturalny sposób zamarła. Zresztą w Polsce, na początku lat 90., nie było zbyt dużego zainteresowanie mniejszościami.

Nasze kolegium kościelne wywarło wpływ na pastora, by był reprezentantem mniejszości czeskiej. Pastor na początku nie pałał entuzjazmem do tego pomysłu. Później okazało się, że chętnie reprezentuje mniejszość, ale nie komunikuje się z tą mniejszością. W ten sposób pojawiła się potrzeba powołania jakiejś organizacji.

Stowarzyszenie Czechów w Polsce, którego jestem prezeską, zostało założone w 2010 roku. Liczy sześćdziesiąt osób. Członków łączy pochodzenie, znajomość języka czeskiego, chęć podtrzymania jego znajomości w rodzinach i grupie, przekazywanie naszej historii i kultywowanie swojego pochodzenia.

Spotykamy się często na płaszczyźnie parafialnej, głównie w okresie przedświątecznym. Podejmujemy takie małe inicjatywy. Byliśmy razem na wycieczce śladami przodków w Czechach. Naszym celem jest kontynuowanie znajomości języka czeskiego i historii naszej mniejszości. Jednocześnie chcemy utrzymać więź między nami, byśmy tworzyli społeczność, a nie rozpraszali się po świecie.

Polacy odbierają nas i nasze Stowarzyszenie pozytywnie. Nie mamy z tym problemów. Wiem, że na pograniczu czesko-polskim są jakieś inne stowarzyszenia, ale nie słyszałam o ich istnieniu w centralnej Polsce.

IMPREZY KULTURALNE

Działania kulturalno-społeczne mniejszości czeskiej zlewają się działalnością parafialną. Mamy zespół młodzieży grający na ręcznych dzwonkach – są pewnego rodzaju ewenementem w Polsce.

Nie propagujemy swojej kultury w jakiś specjalny sposób. W zeszłym roku zorganizowaliśmy przegląd czeskich filmów. Od czasu do czasu odbywają się koncerty muzyki czeskiej, także przy współpracy z parafią.

CO Z CZESKIEJ KULTURY CHCIAŁABYM PRZENIEŚĆ NA GRUNT POLSKI

Na grunt polski chciałabym przenieść naszą wiarygodność, chrześcijańskie spojrzenie na świat i czeskie poczucie humoru. My czerpiemy siłę z tego, że gdy jedni płaczą, trzeba być pogodnym i iść do przodu.

BARIERY/ STEREOTYPY/ UPRZEDZENIA/ DYSKRYMINACJA

Nie wiem jak jest postrzegany Czech z pogranicza, ale u nas często słyszymy, że: „ach, to ci husyci, to ci pracowici” lub że gdy ktoś z nas coś powie, to na pewno słowa dotrzyma. Zawsze byliśmy traktowani dość poważnie. Jako mniejszość jesteśmy chyba odbierani pozytywnie.

Ze swoimi kłopotami możemy zwracać się do księdza protestanckiego.

W okresie powojennym całe grupy wyjeżdżały do Czechosłowacji. Wyjeżdżającym zdarzały się wówczas różne nieprzyjemne sytuacje, z napadami rabunkowymi grup bandyckich włącznie. Wtedy władze naszego kościoła zwracały do ówczesnej milicji, władz i ministerstw o ochronę dla tych ludzi. Dzisiaj nie ma takiej potrzeby, nie musimy już walczyć o swoje miejsce na ziemi. Dla niektórych natomiast, wciąż aktualnym problemem są kompleksy czy pewnego rodzaju wstyd, że nie są tacy sami jak inni.

JESTEM DUMNA Z...

...z tego, że mieszkam w tym miasteczku i mogę się tu czuć swobodnie.

POLSKA JEST DLA MNIE...

...ojczyzną, w której mieszkam, w której otrzymałam wykształcenie i wychowałam swoje dzieci.

CZUJĘ SIĘ...

...Polką czeskiego pochodzenia.

CZUJĘ SIĘ TUTAJ...

...mieszkanką swojego miasta, patriotką lokalną.

NA KONIEC

Nie jestem wyrocznią, każdy może mieć inne zdanie dotyczące swojego pochodzenia, ale życzę wszystkim, by mogli się czuć tak dobrze jak ja w miejscu, w którym mieszkam.